To czyńcie na pamiątkę moją

„Tedy przyszedł dzień przaśników, w którym baranek miał być zabijany… szukali przedniejsi kapłani i nauczeni w Piśmie, jakoby go zabili… I posłał Jezus Piotra i Jana mówiąc: Poszedłszy, nagotujcie nam baranka, abyśmy jedli… A gdy przyszła godzina, usiadł za stół i dwanaście apostołów z nim… A wziąwszy kielich i podziękowawszy, rzekł: Weźmijcie to i podzielcie między sobą; albowiem powiadam wam, że nie będę pił z rodzaju winnej macicy, aż przyjdzie Królestwo Boże. A wziąwszy chleb i podziękowawszy łamał i dał im mówiąc: To jest ciało Moje, które się za was wydaje; to czyńcie na pamiątkę moją. Także kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; która się za was wylewa” – Łuk. 22:7,20-28.

Takim jest prosty opis o ustanowieniu Wieczerzy Pańskiej, jak podał go ewangelista Łukasz i obecnie, kiedy przybliża się pora wielkanocna, przypominamy te słowa: ,,To czyńcie na pamiątkę moją”. Stosując się do tego polecenia Pańskiego, obchodzić będziemy ową Pamiątkę przez powtórzenie tej prostej ceremonii ustanowionej przez Niego Samego.

W bieżącym roku 1961 rocznica śmierci naszego Pana jako pozafiguralnego Baranka Wielkanocnego przypadnie według tego, jak było to postanowione od Boga za pośrednictwem Mojżesza, na piątek 31 marca, co według żydowskiego kalendarza będzie 14 dzień ich pierwszego miesiąca. Zatem czwartek 30 marca po godzinie 6-tej wieczorem będzie rocznicą Pańskiej wieczerzy, ustanowionej na pamiątkę Jego śmierci jako pozafiguralnego Baranka Wielkanocnego – „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata”.

Niechaj tedy w tym wieczorze wierni naśladowcy Pana, gdziekolwiek znajdują się w mniejszych lub większych gromadkach, zgromadzą się razem na obchodzenie tej drogiej pamiątki śmierci tego Baranka Bożego, który odkupił nas ofiarą samego siebie. Niechaj tacy obchodzą tę pamiątkę, choćby ich było tylko dwóch lub trzech, a nawet ci w osamotnieniu mogą uczestniczyć w tym chlebie i kielichu w serdecznej społeczności z Panem i zaproszonymi współczłonkami tego jednego Ciała.

W tej sprawie, tak jak i w wielu innych, chrześcijanie zarzucili nauki Słowa Bożego i przykład pierwotnego Kościoła, ustanawiając sobie inne zwyczaje co do sposobu i czasu obchodzenia tej Pamiątki. Mało jest takich, co w ogóle obchodzą to jako wieczerzę. Protestanci biorąc ogółem dla udogodnienia obrali sobie raczej porę południową zamiast wieczorowej. Niektórzy obchodzą tę Pamiątkę co tydzień, czyli w każdą niedzielę, inni co miesiąc, a jeszcze inni co trzy miesiące. Czas, pora dnia lub roku zdaje się im w tej sprawie rzeczą obojętną i niektórzy mogliby rozumować, jeżeli to jest dobrą rzeczą, to czemuż nie czynić tego częściej – choćby i codziennie. Inni odpowiedzieliby na to – i słusznie: Przez tak częste powtarzanie Pamiątka ta straciłaby wiele na swej sile i powadze i też dużo traci przy obecnych metodach obchodzenia jej w różnych kościołach.

Ci, co obchodzą tę Pamiątkę w każdą niedzielę, uzasadniają ten swój zwyczaj na Dziejach Apostolskich 2:42,46 i 20:7,11. Mylą się jednak w swym mniemaniu, że okazje tam wspomniane były obchodzeniem Pańskiej Wieczerzy. Teksty te prawdopodobnie mówią o zwyczaju wczesnego Kościoła spożywania prostego pokarmu wspólnie, gdy w pierwszym dniu tygodnia zgromadzali się razem z różnych miejsc, niekiedy dość oddalonych, jak to i teraz bywa, szczególnie po wioskach, z wyjątkiem, że naonczas spożywali pokarm wspólnie, w miłości braterskiej. Te „święte uczty”, czyli „uczty miłości braterskiej”, wspomniane są w Liście Judy w. 12, gdzie jest pokazane, że nie wszyscy, którzy brali udział w tych ucztach, byli prawdziwymi braćmi.

Zapoczątkowanie tych „uczt miłości braterskiej” nie było wcale polecone przez naszego Pana ani przez apostołów, lecz tak owe zebrania w pierwszym dniu tygodnia, jak i te uczty były odruchowym działaniem wdzięcznych serc. Pierwotny Kościół w ten sposób obchodził Pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego w każdą niedzielę (a nie pamiątkę Jego śmierci) i łamanie chleba na takich ucztach było prawdopodobnie na upamiętnienie tego faktu, że przy łamaniu chleba Pan dał się poznać uczniom w Emaus i przy innych okazjach po swoim zmartwychwstaniu (Łuk. 24:29-30,42; Jan 21:12-13).

W taki sposób oni święcili Pamiątkę Pańskiego zmartwychwstania i otworzenia ich oczu, gdy Go poznali. Jednakowoż nie używali przy tym wina (które przy Wieczerzy Pańskiej jest tak samo ważne jak i chleb) nie nazywali tego Wieczerzą Pańską, ani obchodzili tego w szczególniejszym skupieniu, raczej z dziękowaniem i radością. „Chleb łamiąc po domach, przyjmowali pokarm z radością i w prostocie serdecznej” – najpierw codziennie, a później tygodniowo (Dzieje Ap. 2:42-46).

Ci, co obchodzą tę „Wieczerzę” w południe, w niedzielę, raz w miesiącu lub raz w kwartale, nie mają żadnej podstawy do swego zwyczaju, z wyjątkiem chy-

ba oświadczenia św. Pawła: „Ilekroć pić będziecie” (1 Kor. 11:23,25), co oni mniemają, iż daje wolność czynienia tego, kiedykolwiek komu się podoba. My zaś rozumiemy, że słowa „ilekroć” apostoł użył w znaczeniu „kiedykolwiek to czynicie” i przenosi myśl do kontekstu, aby zobaczyć, o czym jest mowa. W kontekście znajdujemy wzmiankę o „tej nocy, w której Pan był wydany” i apostoł mówił o chlebie i winie, jakie wtedy Pan używał do ustanowienia Jego Pamiątki na miejsce figuralnego Baranka spożywanego przez Żydów. Apostoł Paweł pisał te słowa do takich, którzy znali dobrze ów zwyczaj żydowski i jak często on był obchodzony; zatem „ilekroć” lub „kiedykolwiek” znaczyło dla nich „za każdym razem”, czyli w każdą rocznicę.

Doroczna Pamiątka

Wieczerza Pańska była zamierzona, aby zajęła miejsce dorocznego Święta Przejścia, czyli zachowania pierworodnych od śmierci w Izraelu, kiedy to życie ich było w niebezpieczeństwie, a zachowane było jedynie pod osłoną krwi figuralnego baranka. Pamiątka takiego wydarzenia mogła być obchodzona właściwie tylko w jego rocznicę, co też nasz Pan, Jego uczniowie i wszyscy Żydzi ściśle obchodzili. Nie myśleli wcale, aby to obchodzić w jakimś innym czasie, tak jak Amerykanie nie myślą, aby pamiątkę podpisania deklaracji niepodległości obchodzić w jakimś innym dniu zamiast 4. lipca.

Zwyczajem wczesnego Kościoła było, aby Pamiątkę tę obchodzić tak, jak my ją obchodzimy, to jest 14. dnia, pierwszego miesiąca według czasu żydowskiego, jak to i nasz Pan wskazał. A chociaż nastąpiło znaczne odpadanie od czystości wiary, które rozpoczęło się jeszcze za czasów apostolskich, to jednak zwyczaj dorocznych święceń Wieczerzy Pańskiej zachowany był przez niektórych chrześcijan aż do czwartego stulecia, kiedy został na zawsze obalony przez sobór nicejski, gdy dokonane zostało ono wielkie odstąpienie, przepowiedziane przez apostoła i utorowaną została droga do uformowania onego wielkiego systemu błędu, znanego później jako papiestwo.

W tym względzie przytaczamy wyjątek z Mocheima „Historii Kościoła” str. 528: „Pod koniec drugiego stulecia pomiędzy chrześcijanami, a innymi szczególnie tymi, co należeli do Kościoła Rzymskiego, powstał wielki spór... Azjatyccy chrześcijanie byli zwykli obchodzić Pamiątkę ostatniej wieczerzy Pańskiej i Jego śmierci w czternastym dniu pierwszego miesiąca żydowskiego... Twierdzili, że zwyczaj ten zaprowadzony był przez apostołów Filipa i Jana”.

Niechaj jednak nikt nie rozumie nas, jakobyśmy twierdzili, że ci, co obchodzą Pamiątkę śmierci naszego Pana w innym czasie, są z tego powodu potępieni przez Pana. Nie, wierzymy bowiem, że Kościół ewangeliczny znajduje się nie pod Zakonem, ale pod łaską, tak w tej, jak i we wszystkich sprawach. Przeto ci, co w prostocie serca brali udział w tych częstych Pamiątkach, chociaż może stracili coś w tym znaczeniu, że przez to częste powtarzanie Pamiątka ta straciła nieco ze swego wpływu na ich serca, to jednak nie byli odepchnięci przez Tego, którego ofiarę za grzechy oni wyznają. Gdy jednak właściwe znaczenie i cel słów naszego Pana są zrozumiane, to prawdziwie poświęceni niezawodnie chętnie zastosują się do Jego zarządzenia, będąc tego pewni, że ono jest najlepsze i najwłaściwsze, a tym samym i najprzyjemniejsze Temu, na którego Pamiątkę jest to czynione.

Znaczenie symboli

Nie tylko, że właściwy czas na obchodzenie tej Pamiątki został zaniedbany, ale i właściwe znaczenie symboli, to jest wina i przaśnego chleba też zostało zaćmione duchową ciemnością średniowiecza. Błędy trynitarzy, które w trzecim stuleciu zostały wprowadzone do chrześcijaństwa z pogańskich filozofii, przyczyniły się dużo do zaćmienia i spaczenia umysłu dziatek Bożych pod względem właściwego zrozumienia ofiary, jaką nasz Zbawiciel złożył okupem za nas.

Figuralny baranek u Żydów, który był obrazem na Chrystusa i przyszłe wybawienie, był jedzony (oprócz krwi, którą kropiono domy dla ochrony jako pojednania) przez wszystkich Izraelitów. Podobnie emblematy, przez które mamy przypominać sobie prawdziwego Baranka Bożego. Chleb ma być jedzony przez wszystkich, gdy zaś wino ma być pite tylko przez niektórych. Chleb i wino przedstawia ciało i krew naszego Pana. Jako człowiek, Pan nasz był chlebem żywym (literalnie chlebem żywota), który zstąpił z nieba, aby dać żywot światu. Ilustracja ta jest doskonale trafna. Ludzkość zamiera z braku życia i potrzebuje jakiegoś pokarmu pełnego życiodajnych składników, które by wstrzymały działanie śmierci i przywróciły pierwotną doskonałość, straconą w Adamie. Ludzie szukali jakiegoś powszechnego lekarstwa, eliksiru życia we wszystkich częściach świata, w zwierzęcych i roślinnych pokarmach, w minerałach i chemii, lecz daremnie – pożądanego „chleba żywota” nie odnaleziono. Jednakowoż, gdy ludzie przez cztery tysiące lat szukali daremnie, prawdziwy chleb żywota zstąpił z nieba i gdyby ktoś jadł z tego chleba (przyswajał sobie, co jest przywilejem uczynić), będzie żyć na wieki. To znaczy: jeżeli ktoś wiarą przyjmie sposoby, które Bóg przygotował dla jego odkupienia, przyjmuje łaskę żywota, ten może ją otrzymać na tych właśnie warunkach i tylko na tych, a nie innych. Pan symbolicznie nazwał to jedzeniem Jego ciała.

Zauważmy, jak doskonałą jest ta ilustracja. Syn Boży, jako istota niebiańska, czyli duchowa, jaką On był pierwotnie, nie był chlebem dla człowieka i gdyby On to swoje duchowe ciało dał jako chleb my, będąc natury

odmiennej (ludzkiej), nie moglibyśmy sobie tego przyswoić, tak jak pokarm dla doskonałego drzewa (to jest powietrze, wilgoć i ziemia) nie byłby pokarmem dla doskonałego człowieka, ponieważ on jest innej natury. Człowiek jest natury ludzkiej, cielesnej, stąd gdy Syn Boży chciał zamierającemu człowiekowi dostarczyć chleba żywota, to chlebem tym musiało być ciało pełne życiodajnych składników.

Przygotowaniem do tego była przemiana Syna Bożego z ducha w ciało. W tym celu On uniżył samego siebie, gdy stał się ciałem i mieszkał między nami (Jan 1:14). Jego ciało (doskonałe ciało ludzkie) było tym życiodajnym chlebem, a ponieważ Ten, który był w niebiańskim, czyli duchowym stanie, stał się istotą ziemską, ludzką, czyli stał się ciałem, przeto prawdziwie jest powiedziane, że ten chleb z nieba zstąpił, to znaczy z niebiańskich, duchowych warunków, do ziemskiej, ludzkiej natury. Takim jest on chleb żywota, z którego człowiek może jeść i nie umrze na wieki (Jan 6:50).

Jak możemy jeść ten chleb żywota?

Znaleźliśmy więc ów chleb żywota, lecz jak możemy go jeść? Nie możemy jeść niczego takiego, co jest żywe; również to, co by samo umarło (z choroby), nie nadawałoby się na pokarm – gdyby np. nasz Pan umarł tzw. śmiercią naturalną (w rzeczywistości nie ma takiej rzeczy jak śmierć naturalna). W Boskim zarządzeniu życie jest naturalnym stanem, a śmierć przychodzi jako pogwałcenie naturalnego życia jako wynik nieposłuszeństwa, grzechu. Jednakowoż orzeczenie: „śmierć naturalna” można przyjąć za stosowne, gdy mówi się o upadłym, potępionym rodzaju, ponieważ jest to naturalny wynik grzechu, zwykły dla wszystkich ludzkich grzeszników. Stąd nasz Pan nie mógłby umrzeć z choroby lub itp., chyba że zgrzeszyłby, a w takim wypadku ciało Jego nie dałoby życia innym. Ani też życie nie mogło być Jemu odebrane inaczej jak tylko, gdy On sam zgodził sic złożyć je na okup za nas i aby ciało Jego mogło nam dać życie. To znaczyłoby, że On byłby grzesznym tak jak inni ludzie, ponieważ śmierć jest karą za grzech, a więc przyswojenie Go sobie nie dałoby nikomu nowego życia.

Widzimy więc, że nie było innego sposobu dostarczenia nam życiodajnego pokarmu jak tylko przez ofiarę człowieka Jezusa Chrystusa, który umarł nie dlatego, że życie Jego było stracone, jak to rzecz się miała z naszym, ale On dał samego siebie na okup, na równoważną cenę za wszystkich – za Adama i za wszystkich, którzy stracili życie w Nim. Naszego Pana życie w ciele – Jego przykłady, rady, nauki itd. nie dałyby życia więcej, jak muzyka nie zachowałaby zagłodzonego człowieka od śmierci. Musimy badać i starać się postępować za Jego doskonałym wzorem, lecz nie możemy czynić tego doskonale, ponieważ umieramy i brak nam siły. Potrzeba nam życia, życiodajnego pokarmu i Jezus stał się ciałem w tym właśnie celu, aby nam dostarczył tego zasobu życia, jakiego nie moglibyśmy otrzymać w żaden inny sposób.

Toteż rozmawiając z uczniami o tej sprawie, Pan powiedział im, że zabicie Baranka było potrzebne, aby mogli z Niego spożywać. Oto Jego słowa: „Azaż nie musiał Chrystus tego cierpieć?” (Łuk. 24:26,46). Gdyby On pozostał z nimi w ciele jako ich nauczyciel, oni byliby tym niezawodnie chwilowo wielce ubłogosławieni, lecz nigdy nie otrzymaliby życia wiecznego. Toteż powiedział: „Synci człowieczy idzie, jako jest postanowione” (Łuk. 22:22) i „Wamci to pożyteczno, abym ja odszedł, bo jeśli nie odejdę (gdybym pozostał w ciele i nie oddał samego siebie w ofierze, aby wykonać Boski plan zbawienia), Pocieszyciel on nie przyszedłby do was” (Jan 16:7). Jedynie tylko przez moją ofiarę możliwe będzie dla was mnie spożywać (przyswajać sobie moją zasługę), ujść spod potępienia i dojść do pojednania i społeczności z Bogiem jako Jego synowie i dostąpić życia.

Prawda nie jest tym „chlebem żywota”

Omyłką jest więc mniemać, że Prawda jest tym chlebem żywota i że karmienie się Prawdą usprawiedliwia nas lub daje nam prawo do życia. Omyłką jest przypuszczać, że wiara w kazanie naszego Pana na górze lub w imię Jego nauki daje życie. Są to prawdy i one są dobre na pokarm, gdy jedzone są po lub razem z Barankiem, lecz bez Niego one są niestrawne. Te same prawdy były niestrawne dla wielu, działałyby jako środek na wymioty raczej, a nie jako pożywny pokarm i „wielu ich odeszło i już więcej z Nim nie chodzili”.

Nawet owi dwunastu niewiele pożywienia mieli z nauk naszego Pana, aż Baranek był zabity i oni wiarą przyswoili sobie ten pokarm dający życie. Dopiero wtedy, w mocy i energii onego nowego życia, oni umieli i byli w stanie znaleźć słodycz i siłę we wszystkim, cokolwiek przed tym Pan im mówił. Jedzenie onego Baranka i otrzymane przez to nowe życie przywróciło ich znowu do społeczności z Bogiem, a otrzymawszy ducha przysposobienia synowskiego byli uzdolnieni do lepszej oceny i właściwego przyswajania sobie ogólnych prawd Pańskich, jako „pokarmu na czas słuszny”.

Nasz Baranek zabity był dla nas, czyli na naszą korzyść, ponieważ był On chlebem, z którego wszyscy muszą jeść, a nie moglibyśmy Go jeść, dokąd On nie dał samego siebie. Co tedy On dał i co my jemy? Odpowiadamy: Jego Ciało. Co to znaczy: Jego ciało? Wykazaliśmy powyżej, że On stał się ciałem (Jan 1:14), to jest stał się człowiekiem. Przeto wydać swoje ciało, znaczyło dla naszego Pana wydać samego siebie, naonczas ludzką istotę. Cokolwiek więc On posiadał w zakresie ludzkich praw i przywilejów, zgodnie z Boskim prawem On to wszystko złożył na naszą korzyść, aby

rodzaj ludzki nie mający żadnych praw ani przywilejów (ponieważ stracił je w Adamie) mógł takowe otrzymać i być uwolniony od śmierci.

Cały ród Adamowy był w Adamie, gdy ten zgrzeszył i przez to stracił życie, jak i wszelkie prawa i przywileje synostwa. W taki sposób wszyscyśmy uczestnikami w tej jednej wielkiej stracie. Podobnie zupełność i dostateczność praw należał do Onego nowego „człowieka Jezusa Chrystusa”, który będąc doskonałą istotą na wyższym poziomie dobrowolnie zamienił te wyższe prawa na owe niższe, jakie Adam pierwotnie posiadał, lecz przez grzech stracił. Jeżeli tedy ten nowy doskonały człowiek daje samego siebie, kładzie wszystko co ma (Mat. 13:44), na korzyść i do użytku potępionego rodzaju, to widzimy, że takie danie Jego ciała za świat (Jana 6:51) oznacza przywrócenie umierającym ludziom ich straconych praw, przywilejów i samego życia. Jedzenie Jego ciała znaczyłoby więc przyswojenie sobie, na swoją korzyść, wszystkich praw, wolności i życia, jakie posiadał bezgrzeszny człowiek Chrystus Jezus – nie więcej ani mniej.

To, co Jezus złożył, gdy umarł, jest nasze – to jest wolne i dostępne dla każdego dziecka Adamowego. Lecz ono da życie tylko takiemu, kto je i wiarą przyswaja sobie te prawa i przywileje, tak hojnie dane nam od Boga przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie.

Ilustracja choroby i leczenia

Gdyby ktoś stał się trędowatym, to nie tylko on sam, ale i wszyscy w nim, to jest całe jego nienarodzone potomstwo byłoby tym dotknięte. Podobnie rzecz się miała z Adamem i jego dziećmi. Wszyscyśmy zrodzeni w grzechu i kara śmierci jest naturalnym prawem naszego istnienia. Zauważmy, że gdyby wynalezione zostało jakieś lekarstwo, jakiś chleb żywota lub pewien środek na trąd, to musiałoby ono być zastosowane dla chorego i być przez niego przyjęte do jego organizmu, bo inaczej nie mogłoby go uleczyć. Tak samo jest z Chrystusem i potępionymi, umierającymi grzesznikami. Chleb, który ma im dać życie, musi nie tylko zawierać potrzebne dla nich składniki i być im dostępny, ale musi też być przez nich jedzony, czyli wiarą przyswajany, jeżeli miałby ich uwolnić od choroby grzechu i potępienia śmierci. I jak każde dziecko trędowatego musiałoby samo spożywać ono lekarstwo (cała rodzina nie byłaby uleczona, gdyby tylko niektórzy je spożywali), tak sprawa się ma i z grzesznikami. Każdy musi spożywać Onego Baranka Bożego, który gładzi grzech świata.

Ten chleb żywota jest dla każdego, toteż każdy grzesznik musi mieć sposobność jedzenia, aby żyć i żaden nie może być uzdrowiony i doprowadzony do życia (do doskonałości) bez jedzenia tego chleba żywota. Żaden nie może go jeść nieświadomie (chociaż wielu spożywa jego symbol nieświadomie), z czego wynika, że żaden z pogan nie miał jeszcze sposobności jedzenia i życia, a ponieważ wszyscy muszą dojść do znajomości tej prawdy, więc już to samo byłoby dowodem przyszłego sądu (próby) w Tysiącleciu, aby wszystkim mogło być świadczone o tym w czasie słusznym (1 Tym. 2:4-6), aby wszyscy, co zechcą, mogli jeść i żyć na wieki. Ponieważ w wieku obecnym dochodzą do Prawdy (i to niezupełnie) tylko niektórzy, wynika z tego, że Boskim „słusznym czasem” na wystawienie tej uczty przed całym światem będzie „poranek” w czasach restytucji, czyli w Tysiącleciu, kiedy znajomością Pańską napełniona zostanie cała ziemia (Abak. 2:14; Izaj. 25:6).

W Tysiącleciu, w miarę jak ludzie będą przyjmować Chrystusa jako Baranka Bożego i okup, będzie dozwolone przyswajać sobie Jego doskonałość fizyczną, umysłową i moralną, a w proporcji, jak będą to czynić i stosować się do Jego nauk, w takim też stopniu dochodzić będą do doskonałości, do tego wszystkiego, co Adam stracił. Przy końcu Tysiąclecia wszyscy będą musieli osiągnąć zupełną doskonałość, bo inaczej jako nieposłuszni zostaną na zawsze odcięci od życia, umrą śmiercią wtórą, przeciwko której nie ma antidotum, chleba żywota ani żadnego lekarstwa.

Kościół spożywa On chleb żywota teraz

Członkowie domu wiary, którzy otrzymują i spożywają ten chleb żywota teraz, nie doświadczają stopniowej restytucji ich ludzkich władz do doskonałości ani nie dostępują jakichkolwiek restytucyjnych praw, przywilejów itp. Nam jest to tylko przypisane, lecz nie dostępujemy tego istotnie. Wiarą możemy jeść i też jemy ciało naszego Odkupiciela, przyjmując wiarą (a nie widzeniem) ludzkie prawa, przywileje i życie zapewnione Jego ofiarą. W przyszłym wieku ludzie, oprócz wiary będą też widzieć wiele rzeczy i będą odczuwać stopniowe polepszenie w sobie, w miarę ich podejmowania stopni wiary i posłuszeństwa, lecz żaden nie może postępować widzeniem teraz, stąd nieliczną i bardzo wyjątkową jest mała gromadka teraz wybierana ze świata, aby stanowić Oblubienicę i współdziedziców z Chrystusem w Jego przyszłym Królestwie.

Aby jeść tego Baranka godnie, musimy rozumieć Jego czystość, doskonałość i nieskazitelność, a także Jego prawo do wszystkich łask Bożych, przygotowanych dla człowieka. Musimy też rozumieć, że On ofiarował, złożył wszystkie te ludzkie prawa i przywileje, aby one mogły być przywrócone ludziom potępionym i przez to, aby wszyscy mogli powrócić do tego stanowiska i społeczności z Bogiem, jakich On nie daje stworzeniom potępionym.

Czemuż jednak ma być dozwolone niektórym jeść z Pańskiego ciała (z Jego ludzkich doskonałości, praw it-

d.) naprzód – zanim rozpocznie się owa ogólna uczta dla wszystkich? O, w tym kryje się bardzo kosztowna prawda, ukryta przed światem – „Ono nader obfite bogactwo łaski jego ku nam, w Chrystusie Jezusie” (Efezj. 2:7). Zauważmy, jaką jest ta łaska.

Symbolizm krwi – kielicha

Krew, symbolicznie przedstawiona w winie, wyobraża śmierć. „Krew jest życiem” we wszelkim stworzeniu, a gdy krew jest przelana, oznacza to śmierć danego stworzenia. Tak też i przelana krew Chrystusa oznacza Jego śmierć, oddane życie za grzechy świata. Przy obchodzeniu figuralnej Paschy mięso Baranka było jedzone, lecz krew jego jedzona nie była. To przedstawia, że wszyscy mają jeść ciało Syna Człowieczego, lecz nie wszyscy mają pić, czyli uczestniczyć w Jego śmierci. Ci, którym Pan dał kielich przedstawiający Jego krew, byli zaproszeni do uczestniczenia w Jego śmierci, co było właściwym, ponieważ oni mają być członkami Jego Ciała i nie tylko On, Głowa, miał skosztować śmierci za wszystkich, lecz i członkowie Jego Ciała „mają być przypodobani śmierci Jego” i mają „umrzeć z Nim” (Filip. 3:10; Rzym. 6:8).

Tak więc kielich jest symbolem śmierci i przez uczestniczenie w tym kielichu (świadomie), stawiamy życie nasze choćby i na śmierć w służbie naszemu Panu i Odkupicielowi. Czy ktoś będzie godnym restytucji i życia wiecznego w przyszłości, zależeć będzie od jego jedzenia (przyjmowania, przyswajania sobie) ciała Pańskiego, lecz przynależność do Ciała Chrystusowego zależy od tego, czy ktoś spożywając wiarą ciało Pańskie w wieku obecnym, pije również Jego „kielich”, czyli czy poświęcił się zupełnie na Jego służbę, aż do śmierci.

Ponieważ rzecz tak się ma, przeto podanie kielicha z właściwością nastąpiło po spożyciu chleba i tylko tym, którzy chleb jedli. To uczy, zgodnie z innymi pismami, że tylko usprawiedliwieni od grzechów wiarą w zasługę ofiary Baranka Bożego (a nie inni), zaproszeni są do ukrzyżowania ich (usprawiedliwionego) człowieczeństwa i do uczestniczenia w uciskach Chrystusowych teraz, a w Jego chwale w Tysiącleciu i w następnych wiekach chwały.

Różnica pomiędzy Kościołem a światem

Tylko ci, co jedzą Pańskie ciało (co przyswoili sobie Jego zasługi – usprawiedliwienie) i piją Jego krew (uczestniczą w Jego ofierze przez stawienie swego usprawiedliwionego człowieczeństwa ofiarą w Jego służbie), mieszkają w Nim jako członkowie tego jednego „Ciała Chrystusowego”, a także jako latorośle onego prawdziwego winnego krzewu (Jan 15:5,6). Tylko tacy (w. 3) mogą mieć „żywot sam w sobie”, czyli życie niezależne od jakichkolwiek warunków – nieśmiertelność.

Wszyscy tacy będą musieli być wpierw doprowadzeni do znajomości Pana i Jego ofiary oraz do poznania usprawiedliwienia i restytucji zapewnionych tąż ofiarą, aby potem mogli to sobie przyswoić darmo i żyć. O takich jest napisane: „Jeśliby kto jadł z tego chleba (bez udziału w kielichu), żyć będzie na wieki” i „kto mnie pożywa, żyć będzie przeze mnie”, życiem zależnym, dostarczonym wszystkim spolegają-cym na Chrystusie jako na dawcy tegoż żywota. Różnica jest w tym, że Kościół ewangeliczny, teraz wybierany, czyli członkowie Ciała Chrystusowego wraz z Głową, będą mieli nieśmiertelność, życie samo w sobie i będą źródłem życia dla ludzkości tego świata, która do źródła tego musi przyjść, aby żyć.

Zauważmy także oświadczenie apostoła, że „ktoby jadł ten chleb albo pił ten kielich niegodnie, sąd (potępienie) sobie samemu je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego” (1 Kor. 11:27-29). Powagą tego jest, że tym, co nie uznają Chrystusowej ofiary za ich grzechy, jedzenie tych emblematów włączałoby ich w winę tych, co Jezusa zabili, w takim samym znaczeniu jak było z Żydami, gdy wołali: „Krew jego niech spadnie na nas i na dziatki nasze”. Jak Żydzi uczynili się przez to współwinnymi przelania krwi, tak teraz ci, co jedzą te emblematy, a nie uznają, że Pańskie ciało i krew są okupem – to jakby mówili: „Krew jego niech spadnie na nas”. Wszystkim nie uznającym Pana za okup byłoby to potępieniem jako współwinnym w złamaniu Jego ciała i w przelaniu Jego krwi; albowiem w ich własnym zrozumieniu krew ta nie woła o przebaczenie – nie jest pojednaniem za ich grzechy.

Jednakowoż dla wielkich mas tych, co nieświadomie czynią to niegodnie, czyli bez odpowiedniego zrozumienia tych emblematów i wartości Pańskiej śmierci, którą one symbolizują, nie ma istotnej winy co do krwi Pańskiej, a tylko wina symboliczna. W symbolu, czyli obrazowo, oni łamią ciało Pana i biorą Jego krew na siebie. Symbol ten, właściwie zrozumiany, głosi pokój, przebaczenie grzechów i społeczność z Barankiem, lecz gdy nie jest zrozumiany, to może tłumaczyć, jak to było pod Zakonem, symboliczne wyznanie morderstwa. Ponieważ jednak to wszystko jest tylko w symbolizmie (chleb i wino), przeto i potępienie to może być tylko symboliczne. Tylko tacy, którzy doszli do znajomości prawdy co do okupu złożonego przez Baranka Bożego, który gładzi grzech świata, mogą ściągnąć na siebie istotne potępienie, jakie w niegodnym spożywaniu tych symboli jest pokazane.

Kielich przedstawia też udział z Panem w cierpieniach

Picie kielicha cierpień i śmierci dla Pana musi być dokończone w tym wieku. Gdy wiek chwały się rozpocznie, wszelkie cierpienia Chrystusowe, tak Głowy jak i członków Jego Ciała będą już należały do przeszłości. Gdy prorocy mówili o cierpieniach Chrystusowych i o

następnej zatem chwale (1 Piotra 1:11), oni prawdziwie mówili o całym Chrystusie, włączając i najmniejszych członków. Kiedy chwała nastąpi, picie krwi będzie już skończone, tak samo, jak skończy się wysokie powołanie do współdziedzictwa z Chrystusem. Wtedy cały Chrystus, którego Jezus jest Głową, a Kościół Ciałem Jego, będzie złamany i ofiarowany i rozpocznie się istotne karmienie mas ludzkich. Dla świata rozpoczną się wtedy ,,czasy naprawienia wszystkich rzeczy”, czyli restytucja (Dzieje Ap. 3:20-21).

My obecnie mamy to przypisane wiarą, abyśmy w tym czasie składania „lepszych ofiar” mogli być ofiarą; albowiem nikt nie mógłby złożyć samego siebie ofiarą z Chrystusem, kto nie miałby do złożenia, czyli do ofiarowania praw do życia. Przeto najpierw uczestniczymy w zasługach Chrystusowych, czyli wiarą przyswajamy sobie Jego zasługi i wiarą znajdujemy przystęp do Ojca i przyjęci jesteśmy w Onym Umiłowanym, abyśmy mogli przyjąć i ono „wysokie powołanie” i zaproszenie do uczestnictwa z Chrystusem, do picia Jego kielicha, abyśmy mogli też być współdziedzicami w chwale, która ma objawić się, gdy „Ciało” zostanie dopełnione i ofiary się skończą.

Przeto dla poświęconych emblematy te (chleb i wino) są nie tylko Pamiątką ofiary naszego Pana, ale także ich własnego przymierza ofiary z Nim, aby jakimkolwiek sposobem mogli wypełnić warunki i być uznani godnymi uczestnictwa w Boskiej naturze i wraz z ich Panem i Odkupicielem błogosławić wszystkie narody ziemi. Paweł apostoł zwraca naszą uwagę na ten zarys owej Pamiątki, gdy mówi: „Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością Ciała Chrystusowego („małego stadka”), Kościoła, którego Głową jest Pan)? Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej (całego pomazanego grona)? Albowiem (chociaż nas jest wiele) jednym chlebem, jednym ciałem jesteśmy, bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami” (1 Kor. 10:15-17).

Słowo zachęty

Wszyscy muszą jeść ciało Naszego Pana, czyli wszyscy muszą korzystać z Jego ludzkich praw i przywilejów, jakie On ofiarował i przez to zapewnił je drugim. Muszą je sobie przyswoić albo w wieku obecnym wiarą, albo w wieku przyszłym istotnie, bo inaczej nie mogą mieć praw do życia, aby je mogli ofiarować teraz, albo z nich sami skorzystać (bez przywileju ofiarowania ich) w wieku przyszłym.

Zachęcamy więc wszystkich wiernych, aby obchodzili tę Pamiątkę. „To czyńcie” – i aby to czynili świadomie, z właściwym zrozumieniem i oceną. Biorąc udział w tych emblematach, odwołujmy się, przyjmujmy i oceniajmy w zupełności usprawiedliwienie od naszych grzechów, jak i prawo do życia, jakie Bóg wystawia przez Baranka Bożego, a nie w jakimkolwiek innym imieniu lub w inny sposób. Szczególnie wierzący ochrzczeni w śmierć Chrystusową i przez to włączeni do Jego Ciała (Rzym. 6:3-4) niechaj ożywią to, pamiętając na swoje usprawiedliwienie przez Jego krew i na swoje przymierze, aby być umarłymi z Nim jako uczestnicy nowej, Boskiej natury.

O ile to możliwe, zgromadźcie się z takimi, którzy wyznają współczłonkostwo w tym jednym „Ciele”, nie wyłączając takich, którzy wierzą w okup. Zarządzenie na to zebranie powinno być uczynione na pewien czas naprzód. Nie robi różnicy, którzy z zebranych mają uczestniczyć w rozdzielaniu emblematów. Pamiętajmy, żeśmy wszyscy braćmi i uprzywilejowani do służenia jedni drugim w miarę zdolności i sposobności. W zaszczytach ustępujcie jedni drugim, lecz nie pozwalajcie, aby fałszywa skromność wynosiła kąkol ponad pszenicę między wami.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami wszystkimi i niechaj okazja ta będzie wielkim błogosławieństwem i duchową korzyścią dla was wszystkich.

Watch Tower
R-1013 (1888 r.)
„Straż” 1951/3 str. 35-41